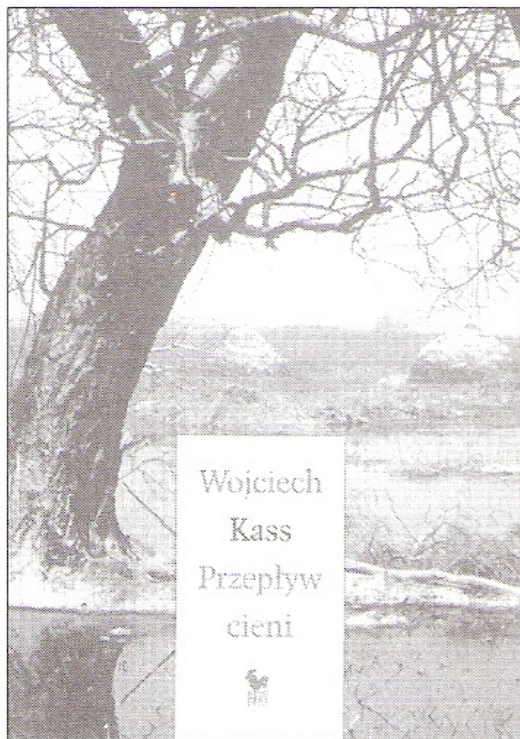


recenzje

POEZJA

Most z kości

Krzysztof Lisowski



Zastanawiam się, kiedy spotkałem się po raz pierwszy z poezją Wojciecha Kassa, i przypominam sobie wiersz *Krajobraz z kością niezgody* wybrany przez Leszka Długosza do wywieszenia przy zawiadywanej przez niego „Rynnie Poetyckiej” w Krakowie (przy ulicy Gołębiej). Było to ze dwa lata temu – pomyślałem, że jeśli ktoś pisze tak wyraziste wiersze, powinien być twórcą interesującym, z któ-

rego dorobkiem warto się kiedyś bliżej zapoznać. Okazało się, że poeta opublikował od 1999 roku cztery tomy poezji, pracuje w Muzeum K. I. Gałczyńskiego w Praniu na Mazurach, jest też autorem książek reportażowych i eseistycznych, współpracuje ponadto z sopockim dwumiesięcznikiem „Topos”.

Zbiór *Przeptyw cieni* wydaje się umacniać pozycję artystyczną Wojciecha Kassa. Od kogoś usłyszałem, że poeta ten zbyt uległ dykcji Miłoszowskiej. Nie mogę się z tym zgodzić – przyznam jednak, że jest w tej liryce jakiś wspólny ton dla „poetów Północy”, poetów obcujących na co dzień z naturą, poezjorodnym krajobrazem puszczy i jezior. Przypomni się więc przy tej lekturze i młody Miłosz–żagarysta, admirator litewskich obłoków, i mniej więcej – z generacji Kassa – Zbigniew Chojnowski. Może też na osąd krytyczny narazić się Kass jako cyzelator form, budowniczy gęstych, następujących szybko po sobie obrazów, czasem stylizator, którego kusi przymierzanie masek konwencji, formy, tonów Miłoszowsko–biblijno–profetycznych.

Bo też Kass w owym bogatym tomie koncentruje się na sprawach najważniejszych dla człowieka i wyrastających poza wymiar doczesności. „Uwiera” go niepokojący nadmiar tajemnicy tkwiący w poecie i w dziecku, i w kobiecie, której pożąda się zawsze ciemnym, pierwotnym łaknieniem.

Poeta i dziecko, i śniący realizują/usiłują realizować tęsknotę za anarchiczną, z gruntu romantyczną, nieprzynałe-

nością. Oto oni – podpatrzeni, opisani – bez wstydu, często z lękiem, potrafią mówić otwarcie o swych odkryciach, domysłach, doznaniach, niejasnych albo proroczych intuicjach. I tylko oni kumulują wiedzę i domysł, doznanie zmysłowe i fragmenty snu w takich, po mistrzowsku zwizualizowanych, cząstkach wiersza: „A w nocy przyśnił mi się lis schwytany w furtek świtu, / biegł po śnieżnej tafli jeziora jak po hostii – / ruda dusza, która pędziła ku wnykom. Ku krwi. / Wyrastającej z brzegu” (*Dzień świętego Huberta*).

Dziecko „projektuje przyszłość” i jak poeta zadaje pytania, na które nie ma odpowiedzi. Może pytania i zdziwienia te są tym bardziej dojmujące, że zadawane w sąsiedztwie, na tle, „w towarzystwie”, w obecności świadków – drzew, odgłosów puszczy, jezior, zmieniających się podniebnych pejzaży i ciągle zaskakujących przemian związanych z cyklami życia i nicestwienia.

Cienie nad „wiecznym lasem”, nad ludźmi żyjącymi w jakimś sierpniu na doczesnej ziemi to swoiste materializacje przeszłości – pogaństwa Natury i człowieczej apokalipsy. Lewiatan i moloch to nie tylko tropy odsyłające do innego literackiego porządku, innej tradycji, ale słowa–klucze, osławające i kształtujące niepokój. Zamykające lęk w zakłęciu „szamana”. Przesuwające się cienie stróżów świata–obłoków to również rodzaj nadziejskiego zegara, odmierzającego doczesny i wieczny czas.

Obok wymienionych tematów Kassa zajmuje istotnie autotematyzm: poświęca mu